

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Przy mikrofonie Audycji Kulturalnych kłania się państwu Anna Karna. Jeden z najstarszych festiwali filmowych w Europie ruszy już po raz czterdziesty siódmy. Zapraszamy na Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. O tegorocznej edycji wydarzenia rozmawiać będę z jego dyrektorem artystycznym – Tomaszem Kolankiewiczem. Dzień dobry.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Ten rok jest pewną klamrą po zeszłorocznej pandemicznej rzeczywistości. Festiwal wreszcie odbędzie się w pełnym wymiarze i upamiętni festiwal, który nie odbył się czterdzieści lat temu.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Tak, rzeczywiście, po tych dwóch latach z pandemią pierwsza edycja pod moim kierownictwem była wyłącznie online. Druga w taki sposób hybrydowy, też przy ograniczeniach liczebności publiczności. No w tym roku w pełnej krasie możemy wrócić i faktycznie sięgamy do historii festiwalu. W stanie wojennym w roku 1982 i 1983 festiwal był odwołany. W związku z tym proponujemy publiczności taką zabawę, na poły performatywną zabawę, przypomnienia tych dwóch straconych sezonów. Pokażemy osiem filmów w Gdyni, takich filmów, które na festiwalu nie były prezentowane i nigdy później już na gdyńską imprezę nie wróciły. Jak wiemy, te tak zwane półkowniki często były jednak emitowane na festiwalu w latach późniejszych, w 1984 wygrywa „Austeria” Kawalerowicza, w 1987 pokazywana jest „Matka Królów” Zaorskiego, w 1989 „Przesłuchanie Bugajskiego”. Natomiast myśmy razem z Miłozsem Stelmachem – kuratorem imprezy – postanowili przypomnieć wyłącznie te tytuły, które już nigdy na festiwalu się nie znalazły. Natomiast szerszą listę – aż siedemnastu filmów wyprodukowanych w czasach stanu wojennego – widzowie mogą oglądać na naszym partnerskim portalu 35mm.online.

ANNA KARNA: Dlaczego tak się stało, że akurat te filmy nigdy na festiwal nie wróciły?

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Część z tych filmów była półkownikami oczywiście. No wspomniałem już tutaj te najbardziej znane, właśnie jak „Matka Królów” czy „Przesłuchanie”. Natomiast na przykład taki film „Gry i zabawy” Junaka no to jest film, który do dzisiaj nie doczekał się w ogóle premiery kinowej. No pytanie tutaj jest takie, czy rzeczywiście być może trójmiejska impreza, mówię trójmiejska, dlatego że to jest właśnie lata osiemdziesiąte, to jest ten moment, kiedy impreza przenosi się z Gdańska do Gdyni, także oczywiście z powodów politycznych. Za blisko troszeczkę była stocznia po prostu od festiwalu i te manifesty takie polityczne, które się na festiwalu odbywały, były władzy nie w smak, więc postanowił przenieść imprezę do Gdyni, gdzie zresztą, wydaje mi się, bardzo przyjazną przystań festiwal znalazł. Natomiast rzeczywiście no część z tych filmów po prostu nigdy nawet do kin nie weszła, aż do dzisiaj. Natomiast część, podejrzewam, z różnych powodów – czy programowych, czy właśnie no też takich politycznych – po prostu nie była zapraszana na imprezy, ale rzeczywiście no mamy tutaj takie filmy jak „Debiutantka” Barbary Sass, jak „Dolina Issy”, prawda, czy „Nieciekawa historia” Hasa, więc rzeczywiście, można powiedzieć, takie core polskiego kina artystycznego,

ale też filmy bardziej rozrywkowe, jak na przykład „Wilczyca” Marka Piestraka, czyli film uznawany za najlepszy polski horror. Dla mnie to, co jest ciekawe, to ja oczywiście przygotowując tą imprezę razem z Miłoszem Stelmachem, podchodziliśmy do tego jak historycy filmu. Niemniej jednak w którymś momencie zorientowaliśmy się, że tak naprawdę może to być bardzo ciekawe wyjście na coś więcej, to znaczy nie tylko taka historyczno-filmowa zabawa, ale w ogóle jakieś takie spojrzenie na początek lat osiemdziesiątych, właśnie na ten... na taki bardzo mroczny czas polskiej historii. Bardzo ciekaw jestem, jak by to zadziałało na przykład jako lekcja historii w liceum, tak? To znaczy oglądamy osiem filmów, które powstały właśnie w tym okresie. Wiadomo, to są takie filmy, no mówimy o „Wilczyca” – nie jest to film o aktualnej polityce kraju, prawda? Tylko raczej o wampirach. Natomiast to jest tak, że filmy nigdy nie powstają w próżni, to znaczy zawsze osadzone są w jakichś realiach politycznych, społecznych i obejrzenie tych filmów razem daje, wydaje mi się, bardzo ciekawy wgląd w taką właśnie no duszę artysty tamtego okresu. Wydaje mi się, że to będzie niesłychanie interesująca lekcja historii, troszeczkę inna niż to, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, to znaczy nikt tutaj nie będzie skakał przez płot, nie będzie też żadnych dat ani faktów historycznych. Natomiast można poprzez kinematografię przyjrzeć się temu, co w duszy grało polskim artystom w tamtym okresie.

ANNA KARNA: W tym roku dwadzieścia filmów powalczy o tytuł tego najlepszego. Tegoroczna selekcja była zarazem spełnieniem marzeń i największym koszmarem dla selektonera. To pańskie słowa.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: No, tutaj troszeczkę oczywiście posłużyłem się taką figurą retoryczną przesady, prawda? Taki najprzyjemniejszy koszmar, to znaczy bardzo dużo dobrych tytułów. Do konkursu głównego czterdzieści jeden tytułów zgłoszonych, do konkursu filmów krótkometrażowych aż sto trzydzieści pięć i poziom był bardzo wysoki, no więc to jest z jednej strony bardzo przyjemne, no bo mamy filmy, które były prezentowane na najważniejszych światowych festiwalach, które wracały z nagrodami z tych najważniejszych festiwali. Mówię tutaj nie o jakichś imprezach mało istotnych, tylko no o festiwalu w Cannes, festiwalu w Wenecji, festiwalu w Toronto, Tribeca w Nowym Jorku i tak dalej, i tak dalej, więc tutaj mamy naprawdę bardzo mocny program, no a z drugiej strony selekcja polega na tym, że ktoś tej selekcji nie przechodzi i to jest zawsze bardzo trudne. Ja nie lubię myśleć o kulturze jak o wyścigach koni, prawda? No ale jednak nikt póki co nie wymyślił lepszej formuły niż właśnie festiwale, a festiwale mają to do siebie, że mają ograniczone możliwości prezentowania filmów. My w tym roku mamy na festiwalu takie tytuły, które tak naprawdę były nakręcone przed pandemią, to znaczy takie filmy jak „Orzeł. Ostatni Patrol” Bławuta. To jest film, który będzie naszym filmem otwarcia – bardzo udany film historyczny, czy na przykład „Broad Peak” Leszka Dawida. To są takie filmy, które tak naprawdę były gotowe już przed pandemią. Na pewno ten festiwal będzie takim, mam nadzieję, powrotem do takiego bardziej już naturalnego obcowania z kinem. Przyjeżdża do nas film, który dostał nagrodę za reżyserię na festiwalu w Cannes, najważniejszym festiwalu światowym. Czekamy na rewelacyjne premiery. No państwo jeszcze tego nie wiedzą, ale ja już wiem, że to są mocne propozycje. Wydaje mi się, że naprawdę pod względem programowym szykuje się jeden z najlepszych festiwali od lat i proszę mi wierzyć, to nie jest tak, że mówię tak co rok.

ANNA KARNA: Platynowymi Lwami za dorobek życia zostanie uhonorowany jeden z najwybitniejszych scenarzystów i reżyserów współczesnego kina polskiego Filip Bajon.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Nagroda dla Filipa Bajona – no niezaprzeczalnie jednego z najciekawszych twórców polskiej kinematografii, jednego z największych intelektualistów też polskiego kina, osoby niesłuchanie czytanej z taką dużą też charyzmą. Na festiwalu pokazemy film „Aria dla atlety”, nagradzany na trójmiejskiej imprezie debiut Filipa Bajona – Filipa Bajona zwanego czasami Fellinim z Poznania. Bardzo bogata twórczość, oczywiście jeszcze niezamknięta, w ostatnich latach też świetne tytuły – czy „Śluby panieńskie”, czy no przede wszystkim „Kamerdyner”, który zawojował serca publiczności w Gdyni. Taki fresk historyczny o Kaszubach, bardzo mocne kino, też świetnie aktorsko, więc Bajon pokazał, że jednak trzyma formę nadal. No niezaprzeczalnie jeden z najważniejszych współczesnych twórców kina.

ANNA KARNA: Co ciekawe, w tym roku minie trzydziesta piąta rocznica premiery filmu „Magnat” Filipa Bajona, a dzisiaj to jest obraz niemal zapomniany, a jednak z całą pewnością jeden z najważniejszych w polskiej kinematografii. Rozumiem, że festiwal też będzie okazją do rozmów o tych filmach właśnie.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: No tutaj jeżeli chodzi o Filipa Bajona, to by długo wymieniać te tytuły, prawda? Czy „Limuzyna Daimler-Benz”, czy właśnie no przywołany „Magnat” – „Cała jestem w maku!” – ta kwestia no przeszła do historii kina polskiego bezsprzecznie, ale oczywiście też jego późniejsze filmy, na przykład bardzo ciekawa „Sauna” – taki film, który Bajon zrobił w latach dziewięćdziesiątych, bardzo ciekawie pokazujący transformację. Oczywiście będą rozmowy, będzie spotkanie z Filipem Bajonem, ale mamy przygotowane też coś ekstra, także dla tych z państwa, którzy nie będą mogli przyjechać do Gdyni w tym roku. Kaja Klimek przygotowała Alfabet Filipa Bajona, czyli będzie nagrywać z Filipem rozmowę od A do Z, przechodząc przez zarówno jego twórczość, jak i też po prostu życie.

ANNA KARNA: I kiedy ta rozmowa?

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Ta rozmowa zostanie zarejestrowana podczas festiwalu, natomiast będzie dostępna online jeszcze w trakcie gdyńskiej imprezy.

ANNA KARNA: Festiwal to nie tylko okazja do obejrzenia najnowszych polskich produkcji, ale też, co może najważniejsze, do spotkań i rozmów. Będzie ku temu wiele okazji, na przykład w czasie pokazów specjalnych.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Tak, rzeczywiście. Wśród pokazów specjalnych między innymi dwa bardzo ciekawe wydarzenia, czyli... oraz prezentacja najnowszego filmu Krzysztofa Zanussiego – filmu „Liczba doskonała” – takiego powrotu Zanussiego do... do takiej formy czy tematyki, którą poruszał na początku swojej twórczości w takich filmach jak „Struktura kryształu”, jak „Iluminacja”, film, można powiedzieć, matematyczno-fizyczny. No warto pamiętać, że Zanussi oczywiście studiował fizykę. Jest to w jakiś sposób też odpowiedź na... wydaje mi się, na film „Photon” Normana Leto sprzed kilku lat, ale pokazemy także film z Krzysztofem Globiszem, taki film z wątkami autobiograficznymi o zmaganiu Globisza z chorobą, z wylewem i z

dochodzeniem do siebie po takiej chorobie. Mówię Globisza, ale tak naprawdę wypadałoby powiedzieć – małżeństwa Globiszów, bo tutaj bardzo ważna jest rola małżonki, która, jak to bywa w takich sytuacjach, też oczywiście była w centrum wydarzeń, można powiedzieć. I co ciekawe, ten film też jest takim ostatnim spotkaniem aktorskim dwóch przyjaciół, czyli Krzysztofa Globisza i Jerzego Trela, dla którego pozostaje to ostatnia rola w jego dorobku. Jak wiemy, ten wybitny aktor zmarł w tym roku, więc ten film, to „Życie aniołów” właśnie Aleksandra Barona to jest takie ostatnie spotkanie dwóch przyjaciół na planie. Po obu tych filmach oczywiście spotkania i z Zanussim, i z Globiszem, więc będzie można z tymi niezaprzeczalnie wielkimi mistrzami polskiej kinematografii też porozmawiać.

ANNA KARNA: Co pan lubi w klimacie tego festiwalu, w jego charakterze? Co dla pana stanowi wyjątkowość tego festiwalu?

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Festiwal Kina Narodowego – festiwal, gdzie koncentrujemy się wyłącznie na kinematografii jednego kraju, jest pewnego rodzaju ewenementem, to znaczy nie ma praktycznie już takich festiwali na świecie. Wszystkie te festiwale ewoluowały w stronę festiwali międzynarodowych. Nasz festiwal nie jest festiwalem bynajmniej zaściankowym, wręcz przeciwnie. Przyjeżdżają do nas przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich najważniejszych imprez filmowych na świecie, także są u nas goście z no tak naprawdę wszystkich najważniejszych festiwali czy to europejskich, czy międzynarodowych także. Przyjeżdżają wydawcy klasyki kina z całego świata, przyjeżdżają też twórcy zagraniczni. No mamy sekcję Polonica – w tym roku bardzo ciekawą – gdzie prezentowane są filmy, które powstały w koprodukcji z Polską. Polska coraz bardziej jest częścią tego takiego europejskiego, światowego krwioobiegu filmu artystycznego. Natomiast to, co dla mnie jest najcenniejsze, to jest pewnego rodzaju takie spotkanie właśnie, spotkanie z jednej strony filmowców ze sobą, a z drugiej strony tych filmowców z publicznością. Teraz przez pandemię to było bardzo ograniczone, też trwa ekspansja platform streamingowych, więc część filmów produkowanych na przykład ma premiery od razu na platformach. Z jednej strony to jest bardzo fajne, no możemy się cieszyć, że na przykład taki film „Za duży na bajki”, który my też pokazujemy w tym roku na festiwalu w ramach Przeglądu Filmów Młodzieżowych, w sześćdziesięciu czy w kilku krajach stał się bestsellerem i tak dalej. Na pewno to jest supermiłe dla twórców, no niemniej jednak troszeczkę jest to lizanie cukierka przez papierek, prawda? Bo ci twórcy nie byli w tych wszystkich sześćdziesięciu krajach, tylko tam ten film się klika po prostu, a tutaj jest możliwość spotkania z publicznością i takiego na żywo sprzężenia zwrotnego. No wydaje mi się, że jeżeli ktokolwiek popełnił jakąś twórczość, jakkolwiek, to wie, że to co jest niesłychanie istotne, to jest ten... to sprzężenie zwrotne, to jest ta relacja, która buduje się z publicznością, to jest to oddanie, takie symboliczne też oddanie tego dzieła w ręce publiczności. To oczywiście może być przyjemne albo nieprzyjemne, film się może oczywiście zawsze nie spodobać. Ja mam nadzieję co prawda, że w tym roku wszystkie filmy się będą podobały. Oczywiście trochę żartuję, nie ma takiej możliwości, żeby wszystko się widzom podobało. No niemniej jednak jest to pewnego rodzaju konfrontacja, która jest bardzo owocna i tak naprawdę ona napędza twórczość artystyczną. Wydaje mi się, że to jest najważniejsze, że to polskie kino ma taki tydzień w ciągu roku, gdzie wszyscy się mogą właśnie skonfrontować, gdzie wszyscy mogą się spotkać, gdzie wszyscy dyskutują wyłącznie o polskich filmach. Jeden wybrany tydzień w roku, gdzie ogląda się i dyskutuje właśnie polskie kino.

ANNA KARNA: Rozmawia się o polskich twórcach, o polskich reżyserach, świętuje się ważne momenty. W tym roku obchodzimy stulecie urodzin Jerzego Kawalerowicza. Festiwal także reżysera uhonoruje.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Oczywiście to jest jedna z najważniejszych postaci nie tylko polskiego, ale w ogóle europejskiego kina, wydaje mi się. Jak być może pani zauważyła, tutaj nie ma wcale jakichś takich najbardziej oczywistych strzał, tak? Nie ma tutaj filmu „Faraon”, nie ma „Matki Joanny od Aniołów”, prawda? No wybitnych arcydzieł tego reżysera. Postanowiliśmy troszeczkę inaczej podejść do tematu. Chcieliśmy zaprezentować pewnego rodzaju ewolucję twórczą, jaką Kawalerowicz przechodził na przestrzeni lat, czyli wybraliśmy filmy z trzech dekad, poczynając od „Pociągu” – no pierwszego wielkiego sukcesu Kawalerowicza, to był też wielki sukces międzynarodowy polskiego kina. Film był prezentowany na Festiwalu w Cannes. Jest to dzieło, wybitny film, który w ogóle się nie zestarzał. Później film „Gra” – dekadę późniejszy – taki film troszeczkę zapomniany, film, który nie był ceniony w momencie premiery – wydaje mi się, że niesłusznie, że taki film trochę przeoczony, gdzieś bardzo w swoim wydźwięku nowofalowy i właśnie nawiązujący też do tego nowofalowego ruchu, który wtedy przetaczał się przez Europę od Francji, przez Czechosłowację po Węgry, a kończąc na filmie „Śmierć prezydenta” – filmie, który, no wydaje mi się, warto oglądać dzisiaj, filmie niesłychanie aktualnym i takim filmie, który no prezentował takie no już dojrzałe spojrzenie społeczno-historyczne reżysera na rzeczywistość.

ANNA KARNA: Bardzo często to właśnie widzowie tego festiwalu jako pierwsi w Polsce mogą zapoznać się z najnowszymi produkcjami. Tak będzie w tym roku, rozumiesz?

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Tak, oczywiście mamy dużo premier. Jak liczyłem, dwanaście tytułów premierowo. To będą absolutne świeżynki, które nie były w ogóle w Polsce prezentowane, a piętnaście to takie filmy, które były, ale tylko na festiwalach, więc w kinach jeszcze publiczność nie miała okazji się z nimi poznać. Naprawdę jest na co czekać, bo tutaj obok fresków historycznych jak „Orzeł”, bardzo spektakularnych filmów jak ten górski film „Broad Peak” czy na przykład film Damiana Kocura „Chleb i sól”, który będzie prezentowany premierowo w sekcji Orizzonti na festiwalu w Wenecji kilka dni przed gdyńską imprezą, można też trafić takie bardziej szalone rzeczy, jak na przykład film „Apokawixa” Xawerego Żuławskiego, który w takim autorskim kluczu gatunkowym mierzy się tak naprawdę z najważniejszymi problemami współczesnego świata, czyli z takim konfliktem galopującym młodych ze starymi, z pandemią, ale też z katastrofą klimatyczną.

ANNA KARNA: Sześć dni wielkiego święta polskiego kina. Zapraszamy na czterdziesty siódmy już Festiwal Polskich Filmów Fabularnych do Gdyni. Gościem Audycji Kulturalnych był dyrektor artystyczny festiwalu – Tomasz Kolankiewicz. Bardzo dziękuję.

TOMASZ KOLANKIEWICZ: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.